

Szybki rzut wazonem w okno i Minty Mind mógł w miarę bezpiecznie wyskoczyć na ulicę. Od razu skierował się w lewą stronę. Zaraz za nim wypadła brązowa klacz.

– Oddawaj medalion, draniu! – krzyknęła, wznawiając pościg za szkarłatnym ogierem.

Minty zignorował ten rozkaz i skręcił w boczną uliczkę. Wybiegając z niej, zrobił wślizg pod przejeżdżającym powozem i ruszył w tym samym kierunku, co pojazd. Wbiegł na nieopodal stojące skrzynie i, przeskakując po powozie, dostał się na daszek salonu fryzjerskiego. Szybkie spojrzenie za siebie upewniło go, że Fortune Seeker nadal siedzi mu na ogonie.

– Zaraza jedna...

Zeskoczył na ziemię po stosie beczek, rozwalając stertę. Fortune nie zaryzykowała i kontynuowała pościg, biegnąc po daszkach, aż nie trafił się wózek pod warzywniakiem. Szaleńczy pościg zdawał się trwać w nieskończoność. Minty nagle wpadł na pomysł, jak wyrolować swoją „towarzyszkę”. Wybiegł na jedną z głównych ulic i skierował się w stronę pagórka z opuszczonym młynem wodnym. Wskoczył na dach po rozstawionym rusztowaniu.

– Ha! Zapędziłeś się w kozi róg! – stwierdziła w duchu Fortune Seeker.

Niespodziewanie Minty zeskoczył na koło młynu. To, zwolnione z podtrzymującej je pękniętej belki, potoczyło się w dół rzeki z ogierem na szczycie. Fortune podążyła w ślad za swoją ofiarą. Pech chciał, że trafiła na przegniłe deski i wpadła do środka.

– Jak to mówią, fortuna kołem się toczy! – rzucił Minty Mind na pożegnanie i, ześlizgnąwszy się po kole, zeskoczył na ziemię.

Koło w końcu zatrzymało się na pobliskich skałach.

– Jeszcze...Cię kiedyś...Dorwę... – skwitowała zdyszana i skołowana Fortune.